

W mojej głowie chaos. Myśli buszują jak szczury, zakradają się znieczeka i cap, chwytają swoje, potem wloką na bok i łączywie pożerają. Wkrótce na świat przychodzą nowe, rosną i dojrzałe znowu chowają się po kątach, w obawie przed agresywnymi. Kiedyś próbowałam je zdyscyplinować, zażądałam posłuszeństwa, układałam, segregowałam. Niestety, zabieg nie udał się, chwila nieuwagi i cały bałagan wracał. Nauczyłam się ignorować te, które próbowały zagłuszać biegnące głównym torem, utrzymujące mnie na powierzchni ziemi. Ale wiecie co, najczęściej właśnie owe poboczne, niepozorne, przelatujące szybko jak gołębica, były twórcze. To za ich sprawą powstaje poezja, czy nawet takie teksty jak ten.

Mówili mi „odlatujesz, zostań na ziemi”, ale w mojej głowie trwała projekcja, film życia. Czasami wracałam na ziemię, ale nie było mi tam dobrze. Leciałam jak ćma do światła, wzbijałam się wyżej, byle dalej od grząskich powierzchni, ropiejących codzienną marszrutą. Wystarczyło zahaczyć jedną myśl o wystające strzępy chmury i już unosiłam się. Czułam się bezpieczna i szczęśliwa.

Ja i one, jak skazani na wieczne towarzystwo wrogowie, których czas oswoił i uczynił przyjaciółmi.

Bywało, że spokojne chwile rozpraszało pasmo neurotycznych błysków, jak flesze paparazzich strzelających nagle z kilku stron jednocześnie. Byłam w pułapce, nawet nie uciekałam, tylko w odrętwieniu czekałam na cud. Ale on nie nadchodził. Pozostało tylko jedno – włączyć muzykę, prawdziwą, piękną i zagłuszyć ten nieustający harmider. Dźwięk, jak oddech wszechświata otwierał drzwi nieskończoności, atakował otwory słuchowe i z wielkim impetem uderzał prosto w serce. Koił jak balsam z najwyższej jakości produktów o właściwościach leczniczych, spełniał rolę opatrunku założonego na zmienione chorobowo miejsce. Muzyka, zapewniała bezpieczeństwo, dawała pewność, że żadne myśli nie przemkną niespodziewanie bez mojej zgody, przynajmniej tak mi się wydawało...

Po kilku minutach unoszenia się na wysokości dźwięków, wydostających się z rezonansowego pudła, nagle zaczęłam opadać, jakby ktoś zaczął przebijać balony z helem, które utrzymywały mnie powyżej granicy rozsądku, na boskim far niente.

Postanowiłam gwizdać, chwytając się ostatniej deski ratunku, wierząc, że skupiając myśli na linii melodycznej będę mogła zapanować nad nimi i uniknę bałaganu. Niestety i tym razem okazały się chytre. Zaczęły podsuwać mi obrazy, wizualizacje z przeszłości, trochę wymieszane z marzeniami. Jakie były dumne, że myliłam melodię, jakie były zuchwałe. Moje zmęczenie nieustanną walką z niesfornymi myślami dawało się we znaki. Opadałam z sił. Marzyłam już tylko o wielkim resecie umysłu.

Ułożyłam się wygodnie na kanapie, oparłam głowę o poduszkę, zamknęłam oczy. Pamiętam, że pomyślałam, "może wreszcie", kiedy przeraźliwy dźwięk dzwonka postawił mnie na równe nogi.

- Sąsiadko, masz pożyczyć śmietanę?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

annakoch, dodano 03.09.2023 18:28

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).